

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA
MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU
WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

ROK V Nr 1-2 (36-37)

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1 9 3 8

WARSZAWA

GŁOS NAUCZYCIELSTWA M A Z O W I E C K I E G O

Biblioteka Jagiellońska



1003046233

W I T A J C I E !

Ziemię śląską, ziemio srogich doświadczeń dziejowych, sprawiedliwością dziejów na łono ojczyzny wróć! Ziemię, której przeszłość bólem i dumą duszę napęcza! Twarde dłonie synów zachowały Cię kraśną, pogórzystą, prastarym obyczajem i mową przecudną, dźwigającą echami jędrnych słów staropolskich. Zapadłe w przeszłość wieki umocwały polskość Twojego ludu, ukrzepiły go, że w skaliste plemię wybijał. Ziściłaś najśliczniejsze ideały: polskość Twoja zastygła w słowie i obyczaju prostego oracza i pracowitego górnika, element nienaruszony stanowiącego. Mówił on tą swoją polską mową serdeczną i wtedy, gdy w roku 1327 książęta górnośląscy poddańczy hołd Janowi luksemburskiemu w Opolu i Bytomiu składali, po wieczne czasy czasów Czechom tę piastową dziedzinę przyrzekając; i w lata one, kiedy rycerstwo turniejem i pieśnią minesengera ku poziomom kultury niemieckiej ciągnęło, lud śląski w domostwie chował rzecz najświętszą z najdroższych, mowę pierwszych doznań i radości, macierzyńskie słowa. Aż drogi wyraźnie rozeszły się. Gdy wielmoże, baronowie, a szczególnie pospolite rycerstwo klejnotne nawet grasantów obyczajem na drogach napaści czynić poczęło, chłop w duszy własnej zaklął skarb bez ceny ludzkiej, mowę polską przecudną. W ukochanym schowaniu zawarł wszystkie słowa.

I nic znaczyła intensywna penetracja żywiołu obcego, z klasztornej furty niemieckich zakonników promieniującego. Lud cieszyński zamknął swe polskie serce. Ogromna godzina wyzwolin narodów rzuciła potopy słońca na duszę Śląska, jaśniejącą przecudnymi barwami, czyniąc ją nad wszelką wymowę piękną chwilą złączenia na zawsze z Macierzą. I zno-

79



6953

wu obłudny brat słowiański brutalnym uderzeniem zgasił uniesienia prostych serc, ponownie potwierdził zaborczą chciwość w braterstwa odzież przybraną. Nadeszły czasy straszliwego ucisku sumień. Kęs chleba, łyżka warzy i zaciszny kąt deprawują serca dzieci maleńkich, wrogiem ojca i matki rodzonej je czyniąc. Proces czechizacji znalazł zdecydowany opór: chłop i robotnik wypromieniowali z głębi nędzy swego życia narodowego broń najtęższą: szkołę polską, książkę polską i działacza polskiego. Nazwiska takie, jak: Londzin, Wolf, Kłuszyńska, Reger — streszczają szmat dziejów tej ziemi.

I wygrali bój. W dziejowej chwili, kiedy rozkaz Wodza Naczelnego jedną wolą wypełnił zbrojne kolumny, kiedy padły słupy graniczne, nadszedł cichy czas codziennej pracy. Zadymią fabryki łomotaniem nieutrudzonych maszyn i kotłów. Gmachy szkolne rozebrzmiały rozkosznym gwarem dziecińskich głosów, które tu sławić będą imię Polski zaszczytne; tu radosne słowa wolności zadźwięczą; tu stanie na mozolnym posterunku cichy budowniczy kultury polskiej, nauczyciel, by duszom dziecięcym, zlaknionym mowy rodzinnej, ukazywać w słowach serdecznych zakłęte piękno Polski, w małych sercach budzić miłość Ojczyzny, w barwnych obrazach malować pracę i trud innych dzielnic. Niechaj liczne pociągi powiozą rozradowane gromady do Gdyni, Warszawy, Krakowa, ukążą całą olbrzymią rodzinę polską, jej serce, w którym jedno tylko uczucie: — Witajcie i trwajcie z nami dla chwały Rzeczypospolitej!

Witold Joniecki

Tragedia łódzka

Pierwsza wieść wprowadziła w osłupienie. Rzeczą nie do wiary były informacje prasy codziennej o zamachu bombowym na lokal Okręgu Z. N. P. w Łodzi, fałszywą wiadomością chciała nazwać się wieść o strasznej śmierci ś. p. kol. Łuczyńskiego Józefa. Niestety, brutalny fakt został potwierdzony w całej swej zbrodniczej ohydzie. Śmiertelne szczątki nauczyciela polskiego poniosły ramiona kolegów na miejsce wiecznego spoczynku. I wiedzieli rzesze tych, których dzieciom dać lepsze jutro pragnął, iż Wychowawca padł z ręki zbrodniarza; czujnym sercem rodzicielskim objęły tych wszystkich, których Zmarły osierocił; współczującym wejrzeniem niosły pociechę i poświadczenie, że bandyta w ich oczach wieczną sromotę i pohańbienie zyskał, że Nauczyciel polski jedynie szacunku i wdzięczności godzien. Bo wiem straszliwą w swej wymowie jest zbrodnia łódzka. Nie znajdują się tu i w niczych ustach żadne słowa usprawiedliwienia: nauczyciel został zamordowany! I jeśli, Koleżanko, Kolego, po znojnych tygodniach pracy w szkole usłyszysz od rodziców ucznia Twojego, że praca Twoja jest mozolna, odpowiedzialna, jeśli ów uczeń Twój rozpalonym wzrokiem śledzić będzie słowa Twoje o miłości dla człowieka, pamiętaj, że potworny zbrodniarz łódzki nigdy uczniem Twoim nie był. Nie mógł być! Czyż można inaczej pomyśleć! Ból serdeczny wypełnia piersi po brzegi ludzkiej wytrzymałości.

Żył i pracował dla przyszłego dobra. Czynem rzeźbiarza kształtował umysły i dusze młodzieży, ukazywał jej piękno człowieczeństwa, uczył miłości i dobra, by paść, by nawet teraz jeszcze ostatni raz dać dowód swej woli i charakteru, służby społecznej. Okrutne ręce zbrodniarza nie zawahały się, nie drgnęły, gdy podkładały straszliwy w swej bezmyślności mechanizm, zagładę niosący. Padł nauczyciel! To nie ś. p. Józef Łuczyński tylko! Z głębin życia polskiego wychynęły dłonie, które wbiły nóż w serce wychowawcy przyszłych pokoleń. Straszne w swej niepojętości jest życie polskie. Nauczyciel, ten oto który nauczał, taką znalazł zapłatę. Czemu nie zawrzały oburzeniem gromady, dla których pracował? Czemu żelazem nie wypalono rany bolesnej? Aby prawdzie dać świadectwo, iż to potępiony czy opętańca.

Nigdy tak być nie może, by mordowano wychowawców dzieci polskich. Na cmentarzu spoczęły doczesne szczątki. Nad grobem padły jak grudka ziemi polskiej słowa kol. Prezesa Z. Nowickiego, słowa łzą i krwią serdeczną nasiąkłe. Z cmentarza powiało zbrodnią, która dziki gniew budzi. Miejmy jednak wiarę, my, co w lepszą przyszłość patrzymy, że to był okrutny w swej bolesności czyn jednostki zwyrodniałej, że szlachetne pierwiastki zbiorowej duszy polskiej dzielą nasz ból i oburzenie, w żalu za zranioną duszą nauczycielską swoje serca współczujące nam ofiarowują. Ufajmy w lepsze jutro.

Witold Uniejowski

Od Redakcji

„Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” będzie dwumiesięcznikiem. Przy najmniej w bież. roku szkolnym. Pismo nasze może być miesięcznikiem, jeżeli okaże się pismem tak interesującym, że Koleżanki i Koledzy zaczną się domagać, by przerwy w ukazywaniu się nie były tak długie.

Chcemy więc wywołać z Waszej strony żądanie: „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” powinien być miesięcznikiem.

Czy nam się to uda? Powinno się udać!

Bo pomyślcie tylko: ileż my mamy w naszym Okręgu spraw do przedyskutowania i omówienia! Wymienię tylko niektóre:

1. Rejestracja dorobku społecznego naszych komórek organizacyjnych i poszczególnych Koleżanek i Kolegów. Dzięki pracy naszych członków doskonale prosperują Spółdzielnie, Domy Ludowe, Świetlice, Straże Pożarne, Uniwersytety Ludowe itp. My sami o tym nie wiemy nawet! Trzeba zbierać te materiały. Trzeba informować o tym społeczeństwo.

2. Walka z różnymi niepowołanymi „wielkościami” gminnymi, powiatowymi i wojewódzkimi, które, jakże często dezorganizują pracę. Podkreślać wszystko to, co jest piękne i wartościowe, a tępić, jak szarańczę, szkodnictwo i prywatę w życiu publicznym.

3. Ileż mamy bolączek i niedociągnięć w życiu organizacyjnym na terenie naszego Okręgu. Cieszymy się i będziemy dumni z najmniejszego nawet osiągnięcia, z najmniejszego kroku naurzód, ale też nie ukrywajmy stron złych, przejawów ujemnych, które opóźniają postęp organizacyjny.

4. Prowadzimy w poszczególnych Oddziałach i Ogniskach b. ciekawe prace, ciekawe są też niekiedy metody pracy. Ale cóż, nikt z sąsiedniego Oddziału o tym nie wie. Nie informujemy się wzajemnie o podejmowanych pracach i metodach ich realizowania. Chcemy, by rolę tę mógł spełniać „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego”.

5. Wiemy, że niektórzy Koledzy z Oddziałów i Ognisk mają b. często różne wątpliwości w sprawach prawno-służbowych, pedagogicznych, społecznych, organizacyjnych. Pytają nas. Odpowiadamy. Na drugi dzień takie samo pytanie. Chcemy w sprawach zasadniczych odpowiedzi udzielać na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”. Z odpowiedzi tych mogą skorzystać nie tylko ci, którzy o to pytali.

6. Rozpoczynamy w naszym Okręgu na szerszą skalę pracę nad dokształcaniem młodzieży w wieku przedpoborowym. Sprawa ważna. Będą jednak sprawy do omówienia na marginesie tej pracy. I temu zagadnieniu chcemy udzielać miejsca na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”.

Dosyć już tych przykładowych zagadnień z naszej strony.

Zwracamy się teraz do Was: Wyrwijcie ostatnią kartę „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”, która jest na to przeznaczona, odpowiedzcie na

postawione tam pytania i kartę tę odeślijcie nam do Okręgu, do Redakcji „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”.

Chcemy, by „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” był wyrazicielem nie poszczególnych członków Prezydium Okręgu, nie Zarządu Okręgu, a wszystkich członków i dlatego też prosimy, by te kartki z odpowiedziami nadesłali wszyscy. **PROSIMY O BEZWZGLĘDNI SZCZERE ODPOWIEDZI.**

W następnym numerze podamy sprawozdania, jak spełniły naszą prośbę poszczególne Ogniska i Oddziały. Ale nie tylko Zarządy! Chodzi nam o wszystkich członków.

Odpowiedzi mogą być i bez podpisu, byleby podać Ognisko i Oddział Powiatowy. Ułatwi nam to opracowanie nadesłanych odpowiedzi.

REDAKCJA

Wychowanie związkowe

Ważność problemu wychowania związkowego wystąpiła w całej okazałości w pamiętnych dla nas dniach październikowych 1937 roku. Okazało się bowiem wtedy, że najskuteczniejsza obrona Z. N. P. tkwiła w nas samych, w naszej postawie. Dobrze jest mieć przyjaciół ale wtedy, kiedy się jest samemu silnym. Nasza zdecydowana wola przeciwstawienia się niepowołanym okupantom i przywiązanie do Organizacji zdecydowały o powrocie do pracy legalnych władz związkowych. Nie ma potrzeby ani konieczności analizowania w tej chwili, czy ta nasza postawa nie mogła być jeszcze bardziej zdecydowana na terenie całego Z. N. P., nie ma potrzeby wskazywania na komórki słabsze w swoich reakcjach, ani też wywyższania się z postawy bardziej zdecydowanej, nie ma potrzeby osądzania, kto w owe pamiętne dni położył większe, a kto mniejsze zasługi w obronie Z. N. P. Cieszymy się wszyscy, że dla dobra Związku, a pośrednio i dla dobra szkoły polskiej przywrócone zostały normalne stosunki w Związku. Musimy jednak z owych historycznych miesięcy w życiu naszej Organizacji wysnuć wnioski na przyszłość. Zasadniczy wniosek jest jeden: trzeba naszą gromadę związkową uczynić bardziej zwartą i świadomą celów, jakim służy Z. N. P. Środkiem wiodącym do tego celu musi być wzmoczona akcja wychowawcza w Związku. Zagadnieniu temu poświęcamy niniejszy artykuł.

* * *

Spróbujmy przeprowadzić charakterystykę naszej grupy społecznej, jaką

**JEŻELI CHCESZ W SZKOLE UŚMIECHEM MIEĆ JASNE OBLICZE,
TO ZAPRENUMERUJ DLA SIEBIE I DZIECI PŁOMYCZEK.**

jest Związek. Spróbujmy podkreślić te wszystkie cechy, które nas łączą, które nas do siebie zbliżają niezależnie od naszej woli, a z drugiej strony przyjrzymy się temu wszystkiemu w naszej grupie, co nas dzieli, co utrudnia postęp w realizacji celów Z. N. P. Zaczniemy od cech opóźniających proces podnoszenia naszej grupy na wyższy poziom.

W nauczycielskiej grupie związkowej możemy dziś wyróżnić trzy kategorie nauczycieli. Pierwsza kategoria to ci, którzy w zawodzie nauczycielskim pracowali jeszcze w czasach zaborczych. Wielu bardzo z nich to twórcy Związku, to ludzie zahartowani w walce i przyzwyczajeni do życia trudnego. Koledzy ci reprezentują dziś w Związku tradycję, bogate doświadczenie i ogromne przywiązanie do Organizacji. Wszak oni zakładali zręby Związku, oni byli pierwszymi prezesami Ognisk, Oddziałów, Zarządów Głównych (były zabór austriacki, była Kongresówka). W grupie tej można byłoby oczywiście wyodrębnić pewne podgrupy, ale w ramach artykułu trzeba się ograniczyć tylko do tej ogólnej charakterystyki.

Druga zasadnicza i najliczniejsza dziś w Organizacji grupa to koledzy, którzy weszli do zawodu nauczycielskiego już w czasach Niepodległości mniej więcej w okresie roku 1918 do 1930. Ludzie ci wnieśli do naszego życia organizacyjnego wielki entuzjazm pracy, niezwykle wysokie rozumienie roli zawodu nauczycielskiego w Polsce, rozmach w pracy społecznej i ścisły bardzo związek z warstwami ludowymi i robotniczymi mający swe najistotniejsze źródło w pochodzeniu olbrzymiej większości nauczycieli szkół powszechnych. Takie a nie inne cechy tego pokolenia nauczycielskiego mają swe źródło, trzeba to przyznać obiektywnie, w nastawieniu wychowawczym seminariów nauczycielskich i w ogólnej atmosferze opromienionej blaskami 11 listopada 1918 roku.

Trzecią grupę tworzą koleżanki i koledzy, którzy weszli do zawodu nauczycielskiego już po roku 1930, a na otrzymanie posady nauczycielskiej czekać musieli niekiedy rok, dwa i więcej. Najmłodsza generacja w naszym zawodzie nauczycielskim, a więc ta, która powinna naturalną koleją losów reprezentować największą śmiałość i inicjatywę organizacyjną i społeczną zaznała klęski bezrobocia, podpalono jej skrzydła, zanim zerwała się do lotu.

Wszystko to odbiło się oczywiście na psychice tych koleżanek i kolegów, wpłynęło na ograniczenie ich zainteresowań, a wspomnienia z koszmarnych czasów bezrobocia przymusowego nastawiają zbyt lęklivo i wpływają na ograniczenie zainteresowań społecznych i światopoglądowych. Będą oczywiście i w tej grupie jednostki wybitnie odbiegające od powyższej charakterystyki, wydaje mi się jednak, że ogólnie powiedzieć możemy, iż najmłodsza generacja nauczycielska i związkowa weszła do zawodu jakby

**PAMIĘTAJ, ŻE W SZKOLE I DOMU DLA MAŁEJ PUBLICZKI,
BFZSPRZECZNIE NAJWIĘKSZĄ RADOŚCIĄ SĄ MAŁE PŁOMYCZKI.**

z pewnym kompleksem niższości w porównaniu do poprzedniej generacji. Przyczyna tego — przymusowe bezrobocie, które, niestety, i w roku szkolnym bieżącym nie zostało zlikwidowane.

Środowisko naszej pracy zawodowej i stopień organizacyjny szkół, w których pracujemy również działają hamująco na spójność naszej grupy zawodowej. Bądźmy szczerzy: czyż nauczyciele pracujący w szkołach wysokozorganizowanych nie uważają się czasem za „elitę” w zawodzie nauczycielskim, a koleżanki i koledzy pracujący w miastach czy nawet w miasteczkach nie odnoszą się niekiedy z pewną wyższością do nauczycieli pracujących we wsiach? I na odwrót: marzeniem wielu nauczycieli jest praca w wielkim mieście, czy nawet miasteczku, byleby w jakimś większym środowisku, byleby nie być, jak to się utarło mówić „samej” czy „samemu”. Nie można oczywiście źle ustosunkowywać się do tych dążeń, trzeba natomiast bardzo zdecydowanie zwalczać jakikolwiek podział nauczycieli z tego właśnie względu na „lepszych i na gorszych”.

Do dziś dnia, niestety, pokutują wśród nas jeszcze i różnice na tle dzielnicowym. Jeszcze niekiedy odzywa się w nas patriotyzm dzielnicowy i jakaś nierozsądna zawiść o palmę pierwszeństwa w życiu organizacyjnym.

Spróbujmy teraz spojrzeć na nasz Związek pod kątem jakości światopoglądu jego członków. Ograniczając się tylko do ogólnych uwag na ten temat stwierdzić nam wypadnie, że pod tym względem mamy bardzo wiele do zrobienia, by doprowadzić do większej jednolitości. O całkowitej jednolitości, w tym znaczeniu, by wszyscy nasi członkowie wyznawali jakiś jednolity światopogląd, hołdowali jakiejś jednej doktrynie nie myślę i nie sędzę, że byłoby to nawet dla organizacji zawodowej w pewnym sensie niebezpieczne. Większym jednak niebezpieczeństwem jest taki stan, kiedy dla wielu naszych członków kwestia dopracowania się własnego światopoglądu na życie nie istnieje w kręgu ich zainteresowań. Ta ogromna różnorodność poziomu naszych członków pod tym względem nakłada na poszczególne komórki organizacyjne obowiązek zorganizowania odpowiedniej akcji. Będzie jeszcze o tym mowa w dalszej części niniejszego artykułu.

Do cech, które osłabiają spójność grupy naszej trzeba zaliczyć również wiek. Wiadomo przecież, że na ogół biorąc, starsi koledzy są mniej aktywni w pracach organizacyjnych. Są i pod tym względem dosyć liczne i przepiękne wyjątki, kiedy to właśnie starsi koledzy są zawsze młodymi duchem, pełni entuzjazmu, gardzący oportunistem, ogólnie jednak biorąc starsza generacja jest mniej czynna, co jest zresztą zjawiskiem zupełnie naturalnym.

Tak się dotychczas układało życie w naszej gromadzie związkowej, że koleżanki nasze w pracach tej gromady brały mniej czynny udział w porów-

naniu z kolegami i to jest również jedna z cech ujemnych naszego życia organizacyjnego, która opóźnia proces podnoszenia się wzwyż naszej grupy. Wysuwa się dziś problem uaktywnienia koleżanek w pracach organizacyjnych. Muszą o tym pomyśleć w pierwszym rzędzie same Koleżanki bardziej wyrobione organizacyjnie.

* * *

Zastanowimy się teraz nad zebraniem tych wszystkich cech charakterystycznych, które nas łączą, spajają bez specjalnej akcji ze strony poszczególnych komórek organizacyjnych, po prostu przez samo swoje istnienie. Będą to więc cechy naturalne, niezależne od naszej woli.

Do tych cech w pierwszym rzędzie zaliczyć należy wspólne, dla ogromnej większości koleżanek i kolegów, środowisko społeczne, z którego się wywodzimy. Środowiskiem tym jest wieś i małe miasteczko, ściślej mówiąc: warstwa chłopska i rzemieślniczo-robotnicza. To nasze środowisko społeczne jest jedną z najkapitałniejszych cech sprawiających, że organizacja nasza ma tak stosunkowo wyraźnie określone oblicze ideowe.

Nasza wrażliwość na krzywdę społeczną ma też swoje źródło w naszym pochodzeniu. Wszyscy doskonale znamy ciężkie położenie chłopca i robotnika, znamy wiekowe upośledzenie tych warstw. Stąd najszczerze nasze troski towarzyszące nam w naszej pracy szkolnej i pozaszkolnej zmierzające do emancypacji tych warstw i wydzwignięcia ich w życiu Państwa na właściwe miejsce.

Na ogólną liczbę nauczycieli szkół powszechnych publicznych i prywatnych, wynoszącą około 76 tysięcy tylko około 10 tysięcy nauczycieli szkół powszechnych posiada dodatkowe studia poza studiami dającymi prawo nauczania. Widzimy z tego, że drugim czynnikiem spajającym nas jest jednakowe w ogromnej większości wykształcenie i przygotowanie zawodowe.

Jeżeli już mówimy o wykształceniu, to trzeba nadmienić, że łączy nas również jednakowy stosunek do dalszego kształcenia się. Jest to zjawisko spotykane chyba tylko w zawodzie nauczycielskim, by pęd do dalszego kształcenia się był tak powszechnym. Wymownym tego dowodem są nasze Wyższe Kursy Nauczycielskie, Instytut Nauczycielski, kursy egzaminu praktycznego, kursy krajoznawcze i cały szereg innych organizowanych przez wszystkie niemal komórki organizacyjne.

Również i uposażenie nasze, jednakowo nie wystarczające, przyczynia się w swoisty sposób do zwartości naszej grupy zawodowej. Warto tu pod-

TEN MĄDRY—TO TRZEBA RZEC SOBIE OTWARCIE I SZCZERZE—
KTO DZIECI, PŁOMYCZKI I PŁOMYK POWIĄZAŁ PRZYMIERZEM.

kreślić, że około 79% nauczycieli szkół powszechnych pobiera uposażenie według IX, X, i XI grupy uposażenia. Uposażenie takie jest niewystarczające i przysparza nauczycielowi, szczególnie posiadającemu rodzinę, nadzwyczaj wiele trudności wprost nie do pokonania. I jakże często wobec tego nauczyciel, który uczy cudze dzieci, nie ma za co kształcić dzieci własnych! Reforma uposażeń nauczycielskich staje się koniecznością nie tylko z punktu widzenia interesów zawodu nauczycielskiego, ale i z punktu dobrze zrozumianego interesu szkolnictwa. Wszak nauczyciel, który miał myśleć o doskonaleniu swojej pracy musi wciąż myśleć o swoich kłopotach finansowych, nauczyciel, który z troską musi myśleć o przyszłości swoich dzieci, który nie może kupić sobie książki, którego, niestety, nie stać często na zaprenumerowanie jakiegoś poważniejszego tygodnika czy miesięcznika nie może wykrzesać z siebie ani zapału, ani tej radości, ani pogody ducha — tych tak koniecznych cech każdej skutecznej pracy, a szczególnie pracy wychowawczej.

Jeżeli już mówimy o uposażeniu, to przyjrzyjmy się, jak się kształtowały poszczególne nasze ustawy uposażeniowe w Państwie i jaki był stosunek uposażeń najwyższych do najniższych w różnych okresach naszego życia państwowego. Rok 1918 jak 1:15, rok 1920 jak 1:19, rok 1922 jak 1:20, rok 1934 jak 1:64,5 wraz z dodatkami, a jak 1:30 bez dodatków. Z powyższego zestawienia widzimy, że kierunek naszego ustawodawstwa uposażeniowego jest niewłaściwy, idziemy bowiem ku coraz większemu różnicowaniu uposażeń: podnoszeniu uposażeń kategoriom najwyższym i obniżaniu uposażeń kategoriom najniższym i średnim. Takie rozwiązywanie problemu uposażeń jest sprzeczne z postulatami demokratycznymi i wysoce niepożądane dla interesów Państwa, wytwarza bowiem niepożądane nastroje wśród szerokiej rzeszy pracowników państwowych i prowadzi do pauperyzacji świata pracowników umysłowych.

Czynnikiem łączącym nas jest również wspólny warsztat pracy i wspólne zainteresowania zawodowe. Chcę tutaj poruszyć jedną sprawę wiążącą się z tym naszym wspólnym warsztatem pracy i wspólnymi zainteresowaniami. Zainteresowania nasze są stosunkowo ograniczone i jednostronne. Przejawy tego stanu rzeczy spotykamy aż nadto często w życiu codziennym. Piszący te słowa wiele godzin spędza w pociągach. Zdarza się nieraz, że w tym samym przedziale jadą koledzy czy koleżanki. Nie znamy się, a już po pół godziny wspólnej podróży wiem, że są to nauczyciele. Wiem, po rozmowie jaką wszczynają: ostatnia wizytacja, stosunki w szkole, charakterystyka inspektora, kierownika, rzadziej już, ale też się zdarza słyszeć charakterystyki miejscowych działaczy związkowych. Takie to są najczęstsze

ZAPOZNAJ SWĄ DZIATWĘ CO RYCHLEJ Z PŁOMYKÓW RODZINĄ,
A LEKCJE CI W SZKOLE JAK CHWILE RADOSNE UPLYNĄ.

rozmowy. To nie jest stan zadowolający. Trzeba nam dążyć do tego, by nie być na każdym miejscu nauczycielem, wystarczy, gdy nim jesteśmy przez 6 czy 8 godzin w szkole i w domu w tym czasie, kiedy się przygotowujemy do lekcji. To całkowicie wystarczy. Ale żeby tak było, trzeba mieć zainteresowania i w innych kierunkach: politycznym, społecznym, literackim, gospodarczym. Ale żeby znów tak mogło być trzeba czytać, trzeba, żeby w naszych Oddziałach Powiatowych powstały dobrze skompletowane biblioteki powiatowe, żeby w Ogniskach zostały zorganizowane czytelnie czasopism politycznych, gospodarczych, literackich, naukowych. Jednostki, tak źle uposażonej jak nauczyciel, nie stać na indywidualną prenumeratę tego wszystkiego, ale stać na to już Ognisko, stać Oddział Powiatowy na zorganizowanie porządnej biblioteki. Naprawdę, Koleżanki i Koledzy, wspólnym wysiłkiem i przy dobrej woli można te problemy rozwiązać. Wiele bardzo Oddziałów Powiatowych posiada już dziś piękne księgozbiory z groszowych składek ogółu członków, a niekiedy i ogółu całego nauczycielstwa pracującego w danym powiecie. Trzeba, żeby się znalazły w powiecie jednostki, które przejmą się tą sprawą i potrafią zapalić do tej akcji ogół członków Z. N. P. A sprawa warta jest zapalu.

Oto najogólniej ujęta charakterystyka naszej grupy nauczycielskiej. Przystępując świadomie do akcji wychowawczej na terenie organizacji, trzeba sobie wszak zdawać sprawę z tych wszystkich czynników, które tę grupę łączą, spajają i które ją rozładują i utrudniają proces konsolidacji.

(D. c. n.).

St. Wiącek

Te co cieszą, uczą i bawią

Wielu powołanych zabierało już głos na łamach różnych pism w sprawie czasopism dziecięcych, przeto niech wolno będzie w tej zawsze aktualnej kwestii powiedzieć coś niecoś i bezpośrednio stykającemu się z konsumentami wspomnianych wydawnictw. Nie mam tu zamiaru poruszać tej czy innej strony metodycznej, takiego czy innego podejścia pedagogicznego, jeżeli idzie o pisma dziecięce Z. N. P. Zostawiam to wszystko na stronie. Wybrani i powołani uczynili to w szeregu drukach aż na zbyt dobrze. Przejdę więc od razu do interesującego mnie zagadnienia w charakterze obserwatora, oceniającego rzecz i wartościując ją nie tylko według jej przydatności i użyteczności, ale i według tego, co bym określił stosunkiem uczuciowym, jaki przecież zawsze zachodzi między człowiekiem a zjawi-

**PAMIĘTAJ, ŻE DZIATWA CI SERCEM SOWICIE ZAPŁACI,
ZA RADOŚĆ PŁOMYKA I JEGO PRZEMIŁYCH DWU BRACI.**

skami go otaczającymi. Jeśli idzie o dziecko, to uczuciowy jego stosunek do czasopism dziecięcych miałem możność przez szereg lat obserwować i utwierdzać się w mniemaniu, że wydawnictwa (dziecięce) Związku Nauczycielstwa Polskiego (tym bliższe, że nasze) mają utajoną moc „uczenia, cieszenia i bawienia”, co jest zresztą naczelną dewizą wydawnictwa.

„Płomyk”, „Płomyczek”, „Mały Płomyczek”, „Gazetka Ścienna”, „Młody Zawodowiec” — żyją wśród dziatwy szkolnej (i pozaszkolnej, jej rówieśnej) życiem zgoła niepodobnym do życia tego czy innego pisma w społeczności ludzi dorosłych. Nasze wydawnictwa trafiają do psychiki dziecka przez swą bezpośredniość, bratają się już z przeszło półmilionową rzeszą dusz młodych, szczerych i tworzą wraz z nimi pełny świat życia radosnego i ujmującego.

Na gorącym uczynku niejednokrotnie chwytalem fakty, mające serdeczną wymowę, jeśli idzie o stosunek dzieci do naszych wydawnictw dziecięcych. Z serdecznością tą spotykałem się zarówno na poziomie „Małego Płomyczka” jak i „Płomyka”, „Gazetki Ściennej” czy „Młodego Zawodowca”.

Czy mam przedstawić dowody? — Bardzo chętnie. Proszę się dyskretnie ukryć w klasie pierwszej, do której za chwilę wejdę z dość okazałą paczką pod ramieniem. Wzrok całej klasy kieruje się na pakunek. Chwilę trwa namysł, by zaraz jeły przefruwać powietrze klasy radosne szepty: „Płomyczki”, „Płomyczki”, „Płomyczki”... Słowo to musi mieć niewątpliwie magiczną siłę, bo za chwilę twarze się śmieją i błyszczą światłem oczy. Płomyki radości w nich widać. Ja też się śmieję, nie z urzędu, ale tak jakoś bezwiednie... No i wszyscy dobrze zaczęliśmy się czuć, choć w klasie tłok (dzieci 60) i zaduch okropny, choć za oknami w kroplach dżdżu stała jesienna szaruga. Ale proszę jeszcze z ukrycia nie wychodzić, bo za chwilę będę rozpakowywał „Małe Płomyczki”. Uwaga! Raz... dwa... trzy... Czy słyhać było ten zbiorowy entuzjazm, wyrażony spontaniczną siłą dziecięcych głosików? To sznurki już z paczki obleciały i opakowanie z niej opadło, ukazując stos pięknie wydane go pisemka. Nie koniec na tym. Zaraz pojedyncze egzemplarze będą rozdawał ich właścicielom. Teraz bacznie wzroki i słuchy nastawcie. Już rozdaje... Co za radość. Jakież zainteresowanie przedmiotem! Ruch i zgiełk panują w klasie niepodzielnie. Klasa huczy jak poruszony ul. Już możecie wyjść z ukrycia. I tak nikt tu na was uwagi nie zwróci. Możecie nawet chodzić ze mną po klasie, odzywać się do dzieci — nic nie pomoże. Nie ściągniecie na siebie najmniejszego zainteresowania. „Mały Płomyczek” ich pochłonał całkowicie. Oddali mu się bez reszty.

A przy rozwieszaniu „Gazetki Ściennej”!

**JEŻELI Z NAUKĄ PRZEDMIOTÓW MIEĆ ZECHCESZ PRZYMIERZE,
TO O ILUSTRACJI CI SZKOLNEJ POMYSLEĆ NALEŻY.**

Toż zaraz ją oblegnie gromada ruchliwa. Żywe i ciekawe fotomontaże przykuwają wzrok. Treść zaciekawia. Jeżeliśmy chcieli podsłuchać dyskretnie rozmowy i dyskusje, poczęte tu właśnie przy „Gazetce”, to o stosunku do niej uczuciowym tych młodych wyrobilibyśmy sobie jak najlepsze mniemanie.

W klasie siódmej po rozdaniu „Płomyka”, poświęconego stułetniej rocznicy urodzin Jana Matejki, dzieci samorzutnie postawiły sprawę wycieczki do Warszawy, by w „Zachęcie” móc te wspaniałości własnymi oglądać oczami. A gdy sprawa wycieczki została zdecydowana, trzeba było zobaczyć jak bez nakazu, bez przymusu wertowały dzieci treść „matejkowskiego” „Płomyka”. Śmiem stwierdzić, że uczuciowy stosunek dziatwy do tego numeru „Płomyka” był przyczyną bogatych przeżyć duchowych tych, którym dane było zawrzeć przyjaźń z wymienionym „Płomykiem”. Ileż tam Polski chłonęli oni w siebie z tych tekstem i ilustracjami wypełnionych kart! A dodam i to jeszcze, że gdyśmy weszli do „Zachęty”, to przed obrazami wielkiego malarza można było zobaczyć zachwyconego dzieciaka, trzymającego w ręce „Płomyk”, który w tej chwili widocznie zaczął spełniać rolę zaufanego przewodnika po wielkim misterium ducha i barw genialnego twórcy „Bitwy pod Grunwaldem”.

Nikt im z sobą brać „Płomyka” nie kazał i w ogóle żadnych sugestii w tym kierunku od szkoły nie było. Widoczna to zasługa samego „Płomyka”. On to narzucił im swój przyjacielsko-koleżeński współdział w wycieczce, on stał się nawet bardziej zaufanym przewodnikiem od nauczyciela, kierującego wycieczką, jemu to oni zwierzali się ze swego podziwu i radosnego lęku nad ogromem wielkiego talentu.

Jeszcze jedno. Ta sama wycieczka (ponieważ czasu zostało) przybyła w gościnę do działu wydawniczego pism dziecięcych Z. N. P. Zainteresowanie ogromne. W zecerni widziały pracę zecerów i trzeba przyznać, że nadspodziewanie szybko zawarły z nimi pakt serdecznej przyjaźni. Tu „Płomyk” wtajemnicza je w zakamarki swego ciekawego życia. Zecernia, drukarnia, dział przygotowania wysyłek itp., to stopnie tych wtajemniczeń, pasjonujących wrażliwą ciekawość i wyobraźnię. Z zachowania się dzieci można było wnioskować, że zainteresowanie ich po prostu ponosiło. Szczególnie maszyna drukująca „Płomyki” wywierała na nie magiczny wpływ. Obchodzili ją ze wszystkich stron, nachylali się, kucali, podglądali każdy jej ruch, dociekali tajemnicy czynienia z arkuszy czystego papieru drukowanych kartek „Płomyka”. Dotykali się jej ostrożnie, jakby zmysłem dotyku pragnęli stwierdzić jej materialność. Uśmiechali się do niej, jak do czegoś, co stało się im bardzo bliskie.

**NIE ŻADNA TO PRZECIE NOWINA, BO SAMI TO WIECIE,
ŻE NA ILUSTRACJI O CAŁYM UCZYMY SIĘ ŚWIECIE.**

Radziłbym kierować wycieczki szkolne do drukarni „Płomyka”, bo to kształć i jeszcze ściślej wiążące dzieci z naszymi wydawnictwami. Osobiście wykorzystanie wycieczek w charakterze wyżej omówionym uważam za najistotniejszą propagandę naszego czynu związkowego (dział prasy dziecięcej).

A w końcu apel: dajcie dziecku do rąk nasze „Płomyki” i „Płomyczki”, „Młodego Zawodowca” i „Gazetkę Ścienną”. Zyskamy przez to sprzymierzeńców, którzy wcześniej czy później potrafią okazać nam swą wdzięczność.

Wysoki poziom pod każdym względem tych pism zasługuje na jak najracjonalniejsze ich wykorzystanie praktyczne (w szkole i domu). Wykorzystujmy więc je z tym przekonaniem, że to nasza praca, na wyłącznie nasz rachunek zapisywana w kulturalnym dorobku pracy nad dzieckiem i dla dziecka.

Przez aktywny nasz stosunek do tego zagadnienia i rzetelną jego propagandę — winniśmy tak postawić dział wydawniczy pism dziecięcych Z. N. P., by pisma te mogły dotrzeć do rąk każdego dziecka i zawrzeć z nim na długie lata szkolne serdeczną przyjaźń.

Bohdan Kietbiński

Czasopisma dziecięce Z. N. P.

Koledzy, zapewne Wasza długoletnia praktyka szkolna dowiodła, że odpowiednie czasopismo dziecięce w szkole i domu jest niezbędną pomocą w pracy wychowawczej.

Czasopisma dziecięce wydawane przez naszą organizację, czynią wszystko, aby jak najlepiej odpowiedzieć wymaganiom w pracy szkolnej i kształtowaniu duszy dziecka. Wszak jest wiadomym, że zasadniczą intencją redakcji naszych czasopism dziecięcych jest wprowadzenie do beletrystyki postaci prawdziwych, żywych, miejskich i wiejskich, nie zaś typów „panieneczek” ze dworu, typów nierealnych, pokutujących dotąd w niektórych pisemkach dla dzieci.

Czasopisma dziecięce Z. N. P. dostarczają bogatego materiału ilustracyjnego, wzbogacają więc zasób środków poglądowych co tym większe ma znaczenie w chwili obecnej, kiedy w szkołach na ogół da się odczuć brak odpowiedniego materiału ilustracyjnego. Nie tylko ilustracja, ale świeża i aktualna treść pisemkowa przyczynia się do ożywienia lekcji.

Czasopismami możemy indywidualizować w nauczaniu, szczególnie gdy

NA LEKCJI HISTORII, POLSKIEGO, CZY INNYCH PRZEDMIOTÓW,
GDY JEST ILUSTRACJA — ŻADNEGO NIE MAMY KŁOPOTU.

chodzi o dzieci zdolniejsze; pozwalają na doraźne zatrudnianie dzieci i zapobiegają niekarność z ich strony, urozmaicają organizację powtarzania przerobionego materiału, ułatwiają organizację pracy samodzielnej ucznia zarówno w domu, jak i w szkole.

Jeżeli więc chcemy chociaż w tych kilku kierunkach wykorzystać czasopisma dziecięce, to rzecz zrozumiała, że po pierwsze — musimy mieć te czasopisma w szkole, po drugie — nie winno ich braknąć w domach dzieci.

Mierząc wartość czasopism dziecięcych Z. N. P. wystarczy powołać się chociażby tylko na Kongres w Paryżu, który uznał nasze pisma dziecięce za jedne z najlepszych w Europie.

Jednakże najwymowniejszym wyrazem wartości czasopism dziecięcych Z. N. P. jest półmilionowa rzesza młodocianych czytelników.

Zdając sobie sprawę z ważności i roli; jaką odgrywają pisma dziecięce wydawane przez Z. N. P. dążeniem naszym winno być, by każde dziecko polskie było czytelnikiem najlepszego dla niego pisma.

S. D.

Współpraca kierownika z gronem

Jesteśmy niejednokrotnie świadkami zatargów między kierownikiem szkoły z jednej, a gronem nauczycielskim z drugiej strony. Po głębszym wniknięciu dochodzimy do wniosku, że w wielu wypadkach, a może i w większości przyczyny do zatargów są błache, mało znaczące; często odgrywają rolę fałszywe ambicje i ambicyjki; że ten a nie kto inny został kierownikiem; że takie a nie inne zaprowadza się porządki; że takie a nie inne zostało wydane zarządzenie itp. W ogólnym rozdrażnieniu jakże często zapomina się o zadaniach i obowiązkach, zatracą się poczucie odpowiedzialności za niewłaściwe postępowanie. Zapomina się o obowiązującej współpracy, co ujemnie odbija się na jednolitym kierunku wychowawczym i obniża się poziom nauczania. W konsekwencji tego dochodzi do ingerencji władz szkolnych, które muszą godzić poważnione strony, a jeżeli to się nie uda proponować lub polecać zmianę miejsca pracy, a nawet wdrażać dochodzenia dyscyplinarne. Przykre konsekwencje nieraz mają źródło w niczym nieuzasadnionym uporze, przewrażliwieniu i fałszywym pojmowaniu obrazu godności osobistej.

Krótkowzroczność niektórych osób dochodzi nieraz do takiego stopnia, że poza swoją osobą i swej rodziny nikogo nie widzą i nie uznają. Mąż na „wysokim” stanowisku — radca lub o „wysokim” tytule — magister — wówczas żona czy krewna tych „wysokich” ludzi (według jej oczywiście rozumowania) nie chce uznać kolegi kierownika jako przełożonego, według niej „niższego”, a mniej „ustosunkowanego” od jej rodziny.

GDY MASZ ILUSTRACJĘ DWA PŁOMYCZKI I PŁOMYK,
TO WYNIK TWEJ PRACY JUŻ Z GÓRY JEST WSZYSTKIM WIADOMY.

Władze naczynają kierownika szkoły z innego terenu. Kierownik, któremu przyświeca jedynie dobro szkoły, pragnie podnieść zaniedbaną szkołę na należyty poziom, żąda wykonywania podjętych obowiązków; zaopatruje szkołę w najniezbędniejsze pomoce naukowe, których przez opieszałość poprzedników w ogóle nie było. Fałszywa obrona poprzednika czy samobrona nie pozwala jednostkom zajęcia pozytywnego stanowiska wobec najlepszych chęci nowego kierownika.

Tego rodzaju osobistości jednają sobie słabe bezkrytyczne jednostki, tworząc tzw. opozycję przeciwko słusznym żądaniom kierownictwa, nie orientując się nieraz, że swym stanowiskiem działają na niekorzyść szkoły; uniemożliwiają współpracę całego grona. Praca wśród grona nauczycielskiego na terenie jednej szkoły po uzgodnieniu musi iść w jednym kierunku, a zgodny ten kierunek reprezentuje kierownik, który odpowiada za całość i nie wolno mu dopuścić do anarchizowania życia szkolnego.

Znowu często kierownik szkoły pierwszego lub drugiego stopnia o dużych aspiracjach „wysoko” ceni swój urząd, fałszywie pojmuje swoją „władzę”, pisze „swoiste” spostrzeżenia i z góry patrzy na „podwładnych”. Brakiem taktu, wyrozumiałości, a przede wszystkim należytego przygotowania wprowadza rozdrażnienie i dziwi się, że nie ma autorytetu. Autorytetu nie uzyskuje się przez sam fakt zostania kierownikiem. Jeżeli komu imponuje wyższość, to niech ją uzyska przez wykształcenie, a przede wszystkim niech posiada kulturę duchową, to jest zasadniczy warunek kwalifikacyjny na przełożonego.

Poruszamy te może przykre dla wielu sprawy, by poddano gruntownej rewizji swój dotychczasowy stosunek, by nie kierowano się uczuciem, a rozsądkiem i w poczynaniach powinna przyświecać wyższa sprawa — dobro szkoły.

Przypominamy, że z końcem b. r. kalendarzowego kierownicy będą wpisywali spostrzeżenia czynnym nauczycielom oraz wydawali o nich opinie według dotychczas obowiązujących przepisów. Tymi spostrzeżeniami i opiniami można niektórym osobom wyrządzić niepowetowaną krzywdę: można spowodować zwolnienie z pracy.

Przed tak ważną decyzją należy się głęboko zastanowić i wydać ją po uzgodnieniu z własnym sumieniem. Pamiętajmy, że skrzywdzić kogoś jest niezwykle łatwo, lecz wyrządzonej krzywdy nieraz nie można naprawić. Nie wolno wobec tego brać pod uwagę tylko stron ujemnych, a pomijać stron dodatnich. Przystępując do spostrzeżeń i opinii zapomnieć o nazwisku, brać pod uwagę pracę osobnika. Zdobyć się na całkowity obiektywizm.

B. K.

GAZETKA NA ŚCIANIE TEŻ TRUDU OSZCZĘDZI CI WIELE,
A DZIECIOM ZE ŚWIATA NIEJEDNO PRZYNIESIE WESELE.

Konferencje rejonowe

Konferencje rejonowe są najczęściej spotykaną formą pracy samokształceniowej nauczycielstwa. Na skutek powszechności i opieki, jaką nad nimi roztaczają władze szkolne — mogą stać się ważnym instrumentem w życiu intelektualnym nauczyciela.

W ostatnich latach praca na konferencjach rejonowych uległa zamarceniu i skstnieniu. Najważniejszą przyczyną tego jest jednostronność zagadnień tam poruszanych i jednostajność form organizacyjnych. Tematami naszych konferencji rejonowych są przeważnie zagadnienia dydaktyczno-pedagogiczne. Znikomą ilość miejsca i czasu zajmują zagadnienia, związane z tworzeniem się światopoglądu i kultury nauczyciela. Ścieśniając granice zainteresowań tylko do sprawy szkoły, stajemy się mimowoli kalekami. Pamiętajmy, iż zbyt wielkie rzeczy się wokół nas dzieją i nie odgradzajmy się chińskim murem od spraw, którymi wszyscy poza nami żyją.

Współczesna nauka, literatura, teatr, sztuka, współczesne zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne — oto tematy, które muszą się znaleźć na konferencjach rejonowych.

Układ dnia pracy konferencji rejonowej jest dotychczas prawie zawsze ten sam: lekcje praktyczne, referaty, dyskusja.

Lekcja praktyczna — lepsza lub gorsza; referat — wygłaszany lub odczytywany i przeważnie daleki od zainteresowań wszystkich słuchaczy; dyskusja — najczęściej nikła; — słowem od lat to samo.

Niezmiernie rzadko spotyka się wycieczkę pedagogiczną, lub pracę badawczą nad środowiskiem.

Jeśli dziedzinę konferencji rejonowych chcemy pchnąć na bystry prąd zainteresowań, musimy i w ich strukturze poczynić zmiany. W większości wypadków lekcja nie spełnia pokładanych nadziei, bo nauczyciel ma dość tej sprawy codziennie. Zamiast lekcji zobaczmy w jakich warunkach mieszkają nasi wychowankowie, zorganizujmy ćwiczenia o charakterze seminaryjnym, lub posłuchajmy jak naświetla zagadnienia nas interesujące człowiek z poza naszej grupy lub terenu. Sprowadzenie prelegenta ożywi mocno tok i treść konferencji.

Projekt planu prac konferencji rejonowych na r. 1938/39.

1. Forma pracy:
 - a) kolegialna (seminaryjna),
 - b) badawcza,

- c) referowanie zagadnień przez referentów z poza uczestników konferencji,
- d) organizowanie życia towarzyskiego i kulturalnego nauczyciela,
- e) lekcje praktyczne.

Na pierwszym miejscu należy postawić formę pracy kolegalnej, a następnie badawczej (szczególnie w odniesieniu do środowiska). Zaniechać całkowicie tzw. lekcji wzorowych. Małą ilość czasu poświęcić na lekcje o szczególnie ciekawych tematach (np. „Jak żyją Polacy na Mazurach i Warmii” — „Nasza okolica w czasach dawnych”).

Naczelną zasadą winno być dążenie, by wszyscy uczestnicy konferencji byli (choćby częściowo) przygotowani do zagadnienia mającego być przedmiotem konferencji. W tym celu najlepiej po ustaleniu tematu i źródeł dokonać podziału poszczególnych punktów zagadnienia wśród kolegów i koleżanek biorących udział w konferencji.

Wszystkie referaty mogą być tylko wygłaszane, niedopuszczalnym jest odczytywanie uprzednio napisanej pracy.

Wygłaszanie własnych spostrzeżeń i sądów wyrabia odwagę i pewność siebie oraz wpływa ożywczo na tok pracy konferencyjnej.

2. Zakres prac:

- a) zagadnienia z dziedziny życia kulturalnego i intelektualnego nauczyciela,
- b) zagadnienia z dziedziny pracy społecznej nauczyciela,
- c) zagadnienia z dziedziny metodyczno-wychowawczej,
- d) życie towarzyskie i kulturalne.

3. Cele działalności:

- a) rozszerzenie i pogłębienie zakresu zainteresowań nauczyciela,
- b) podniesienie godności nauczyciela (jednostki) i grupy na wyższy poziom,
- c) poznanie środowiska i stworzenie należytego stosunku nauczyciela do społeczeństwa,
- d) propaganda idei wysoko zorganizowanej, jednolitej i powszechnej szkoły wśród społeczeństwa.

4. Warunki zewnętrzne:

Sala, w której odbywa się konferencja (jej wygląd), dążenie, by o ile to jest możliwe organizować konferencje w różnych miejscowościach.

Ważnym czynnikiem pracy jest sala, w której odbywa się konferencja. Od wyglądu sali i doboru sprzętów zależy w wielkim stopniu nastawienie i jakość pracy nauczyciela.

**GDY ŚCIENNĄ GAZETKĘ ROZWIESISZ PO MURACH SWEJ SZKOŁY,
TO DZIECI UCIESZYSZ I SAM SIĘ TEŻ STANIESZ WESOŁYM.**

Najczęściej konferencje odbywają się w klasach, w których przed chwilą uczyły się dzieci.

Przykry widok przedstawiają wówczas nauczyciele skurczeni w maleńkich dziecięcych ławeczkach, zziębnięci (często w paltach i kaloszach) i słuchający odczytywanego referatu. A przecież można tego uniknąć. Można na obrady przygotować odpowiednio którąś z klas i wstawić do niej stół i odpowiednią ilość krzeseł (choćby pożyczonych). Sala ogrzana, estetycznie udekorowana i przygotowana do obrad ma bardzo ważne znaczenie w pracy każdego zespołu. Nikt z nas przecież nie zechciałby w domu przesiadywać i pracować w podobnych warunkach jak na konferencji.

J. Leszczyński

Kursy i wczasy

Kursy i wczasy Wydziału Pedagogicznego Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

Mając już poza sobą ferie letnie, będące dla jednych okresem wypoczynku, dla drugich okresem wytężonej pracy nad sobą, możemy zastanowić się w jakim stopniu potrafilismy zrealizować zamierzenia wakacyjne Wydziału Pedagogicznego i jakie stąd wnioski dają się wysnuć.

Do zrealizowanych imprez wakacyjnych należą:

- | | |
|--|----------|
| 1. Wyższy Kurs Nauczycielski | |
| a) w Warszawie | 439 osób |
| b) w Wejherowie | 236 „ |
| 2. Kurs Wychowania Fizycznego w Augustowie | 120 „ |
| 3. Kolonia Wypoczynkowa w Augustowie | 100 „ |
| 4. Kolonia Wypoczynkowa w Piwnicznej | 60 „ |
| 5. Spółdzielcza Kolonia Wypoczynkowa w Kosowie | 108 „ |
| 6. Wycieczka do Rumunii, Bułgarii i Grecji | 20 „ |
| 7. Kurs prawno-służbowy w Augustowie | 34 „ |

Razem . . . 1117 osób

Miesięczny odcinek pracy W. K. N., miesięczny Kurs W. F., dwie miesięczne Kolonie Wypoczynkowe, jedna dwumiesięczna Spółdzielcza Kolonia Wypoczynkowa oraz jedna trzytygodniowa wycieczka zagraniczna — oto realne wyniki.

Sprawozdania z odbytych kursów i wczasów i częste echa ich w postaci pisemnych podziękowań dają obraz pracy Wydziału Pedagogicznego.

Wszystkie imprezy wykazały nadzwyczaj wysoką frekwencję Koleżanek

i Kolegów, często przewyższającą projektowaną liczbę uczestników.

W większości więc wypadków musieliśmy przedwcześnie zamykać listy uczestników kursów, kolonii i wycieczek, które nie mogły pomieścić tylu zgłaszających się.

Ta dążność nauczycielstwa do systematycznego pogłębiania swej wiedzy i ten masowy letni ruch wczasowy oraz nadzwyczaj miła atmosfera jaka wszędzie panowała jest świadectwem wartości akcji, jaką prowadzi Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Takie są nasze obyczaje

Wyjątkowo tłoczno było 26 czerwca b. r. w tramwajach jadących w stronę Czerniakowa. Przednie i tylne pomosty zastawione walizkami. Cóż, na taksówkę nie stać. A wszyscy pytają o numer 128, o szkołę powszechną.

Już i konduktorzy wiedzą, że to jadą nauczyciele na jakiś kurs.

W tramwaju nawiązują się znajomości. Wiadomo przecież, że do jednego celu zmierzają. Mówią o tym i te walizki, mówią znaczki w kłapach marynarek z drogimi każdymu literami: Z. N.P.

A w gmachu szkolnym przy ul. Czerniakowskiej ruch niecodzienny. Przed kancelarią długa kolejka.

*

*

*

Dnia 27 czerwca Teatr Narodowy wypełniony do ostatniego miejsca. Publiczność warszawska zdziwiona, widok to przecież niecodzienny.

A podobno w kasie zabrakło biletów. Cóż to takiego się stało? Wiadomo! W. K. N. Okręgu Warszawskiego rozpoczął swoją pracę.

Właśnie przed godziną, w obecności p. Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, przedstawicieli Inspektoratów Szkolnych Miejskiego i powiatu warszawskiego, prasy, członków Rady Pedagogicznej W. K. N., przedstawiciela Zarządu Głównego Z. N. P., przedstawicieli Zarządu Okręgu Warszawskiego i 500 słuchaczy reprezentujących wszystkie Okręgi Szkolne, kierownik W. K. N. kol. Stanisław Wiącek otworzył Kurs Wakacyjny.

Serdecznie i szczerze powitał W. K. N. pan Kurator, podkreślając ten pęd do samokształcenia niespotykany w żadnym innym zawodzie i celowość akcji doksztalcania się nauczycielstwa ujętej w formy organizacyjne W. K. N.

**WIĘC ZAPRENUMERUJ TE PISMA BEZ CHWILI WAHANIA,
A BĘDZIE POŻYTEK I DUŻO MIŁEGO CZYTANIA.**

Po części oficjalnej słuchacze W. K. N. wraz z zaproszonymi gośćmi pozostali na przedstawieniu.

Cztery tygodnie zeszyły nie wiadomo kiedy. Rano wykłady, a po południu „wkuwanie”. Prelegenci nie żartują. Roboty nie skąpią.

Pogoń za książkami. Już i biblioteka W. K. N. pusta i w wypożyczalni „Naszej Księgarni” wszystkie książki rozpozyczone. Pracuje brać nauczycielska! Hessen, Baley, Ziemnowicz, Kreutz, Döring...

Popędy, instynkty, czucia (na uczucia nie ma czasu...), spostrzeżenia, postrzeżenia, wyobrażenia...

Import, eksport, ile Polska wywozi jaj, ile masła, węgla, ile przez Gdynię, ile przez Gdańsk. Ordynacja, demokracja, parlamentaryzm, totalizm... Słęczą ludziska nad książkami, kują, dyskutują. Niekiedy klną. Listu nie ma czasu napisać.

A jednak w sercach ich radość, w duszy zadowolenie. A jednak nie stoją w miejscu, idą naprzód. Biorą się z życiem za bary. Nie dają się. W. K. N. muszą mieć, a po W. K. N. pomyślą może i o Instytucie.

Takie są już obyczaje nasze nauczycielskie, powszechniackie!

Na Czerniakowskiej, na Konopczyńskiego, na Jezuickiej, na Górczewskiej, na Smulikowskiego — wszędzie mogłeś spotkać naszych Wukaenistów. Chodzili najczęściej pieszo, bo często trzeba było na tramwaju oszczędzić „ale chodzili, ale uczyli się bez urlopów, bez zapomóg, ze 116 czy 150 zł. Takie to są już te „chłopaki”.

* * *

A Zamek królewski, Belweder, Muzeum Narodowe, Sejm, Senat, Wilańców p. W-wą itp. — trzeba to również wszystko zobaczyć jeszcze raz, bo się to przyda, w szkole, bo można będzie dzieciom o tym barwniej opowiadać, wpajać w ich młode dusze kult i miłość dla wielkości, dla chwały Rzeczypospolitej, dla Jej wielkich mężów.

Bo takie to już są tendencje... i nastawienia wśród Związkowców.

* * *

Piękne i schludne Wejherowo na Pomorzu zaludniło się też w okresie ubiegłych wakacji. Blisko 300 nauczycieli z całej Polski przyjechało tam na W. K. N. Okręgu Warszawskiego.

I tu również podobny nastrój jak w Warszawie.

I tu również trzeba się było przyłożyć porządnie do pracy.

Wszystkie niedziele zajęte na wycieczki. A jest gdzie pojechać. Czuje się tu przecież wiatr od morza, niemal, że się słyszy pracujące krany portowe w Gdyni. Jakżesz można tego nie zobaczyć, a później nie opowiedzieć o tym wszystkim dzieciom, rodzicom, młodzieży.

Gdańsk, Gdynia, Hel, Władysławowo, Kartuzy, granica polsko-niemiecka, Oliwa.

I przecudowny koncert na największych w Polsce organach w klasztorze w Oliwie. Niezapomniany koncert.

Warto było przyjechać do Wejherowa choćby tylko na ten koncert — tak mówili niektórzy, a mówili szczerze, bo koncert ten wywarł na nas wszystkich ogromnie silne wrażenie.

To trzeba usłyszeć, żeby w to uwierzyć, co tu piszę. Gdańsk, Oliwa — miasta ongiś polskie. — Dziś w tajemniczy sposób znikają z Gdańska Orły polskie.

*
* *

A teraz trochę danych statystycznych.

W okresie ubiegłych wakacji czynne były na W. K. N. Okręgu Warszawskiego następujące grupy:

w W a r s z a w i e

Grupy początkowe:

4 równoległe grupy pedagogiczne (dział A) I, II, III, IV	— słuch.	229
przyroda	„	52
zajęcia praktyczne I, II, III	„	74

Grupy końcowe:

zajęcia praktyczne I, II	„	40
roboty kobiece i gospodarstwa domowego	„	22
przyroda	„	22

Razem — 439

w W e j h e r o w i e

Grupy początkowe:

matematyka	słuchaczy	58
polonistyka	„	42

Grupy końcowe:

matematyka	„	17
polonistyka	„	22
wychowanie fizyczne	„	24
historia	„	28
geografia	„	45

Razem — 236

Skład Rady Pedagogicznej W. K. N. warszawskiego:

1. St. Wiącek — kierownik W. K. N.
2. M. Hornowski — matematyka
3. Okołowicz — matematyka
4. E. Brzozowski — matematyka
5. J. Rytłowa — polonistyka
6. M. Froelichowa — polonistyka
7. T. Wojeński — polonistyka
8. W. Witkowski — polonistyka
9. Wiz. M. Krawczyk — wychowanie fizyczne
10. J. Lechowski — wychowanie fizyczne
11. Drewnowski — historia
12. Fr. Zawadzki — historia
13. Cz. Jaksza-Bykowski — geografia
14. M. Rylke — geografia
15. H. Domaniewska — przyroda
16. M. Cieśluk — przyroda
17. R. Lubodziecka — przyroda
18. L. Paczowski — przyroda
19. Ant. Ptaszycka — przyroda
20. Dr J. Antoniewicz — zajęcia praktyczne
21. W. Czyżycki — zajęcia praktyczne
22. I. Huber — zajęcia praktyczne
23. J. Mazurek — zajęcia praktyczne
24. St. Prochera — zajęcia praktyczne
25. Pietrzykowski — zajęcia praktyczne
26. Ant. Tomczak — zajęcia praktyczne
27. W. Snopek — zajęcia praktyczne
28. Al. Litwin — pedagogika
29. Dr R. Miller — pedagogika
30. K. Lech — pedagogika
31. H. Heftmanowa — pedagogika
32. Cz. Pawłowski — nauka o Polsce współczesnej
33. Adam Worobczuk — nauka o Polsce współczesnej.

Kierownikami administracyjnymi kursów wakacyjnych byli: w Warszawie — kol. T. Paszkowicz; w Wejherowie — kol. St. Bukowiecki.

Grupy naszego W. K. N. w Warszawie wizytował p. wizytator Pokrzywa; grupy pracujące w Wejherowie — p. wizytator Ign. Dzierżyński.

Ogłaszamy zapisy na Wyższy Kurs Nauczycielski Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

Obniżamy opłaty miesięczne!

I.

W okresie od 20 października do 20 listopada b. r. Kierownictwo Wyższego Kursu Nauczycielskiego Okręgu Warszawskiego ogłasza zapisy na następujące grupy:

historia,
geografia,
rysunek,
roboty kobiece,
gospodarstwo domowe,
śpiew,
wychowanie fizyczne.

Na grupy te zgłaszać się mogą Koleżanki i Koledzy, którzy mają już skończoną jakąś grupę, a także i ci wszyscy, którzy po raz pierwszy chcą rozpocząć pracę na Wyższym Kursie Nauczycielskim.

W podaniu o przyjęcie na W. K. N., skierowanym do Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, należy zaznaczyć, czy zgłaszający się ma już jakąś grupę skończoną, czy też dopiero rozpoczyna studia.

W podaniu należy również podać: b. dokładny adres, imię i nazwisko, stanowisko służbowe, miejscowość, Ognisko, Oddział Powiatowy, ostatnia poczta, kurtorium.

Na W. K. N. mogą być przyjmowani tylko członkowie Z. N. P.

Informujemy, że Koleżanki i Koledzy, którzy zgłoszą się na W. K. N. i zostaną przyjęci, w okresie ferii zimowych w czasie od 27 grudnia 1938 r. do 20 stycznia 1939 r. będą mieć tygodniowy kurs żywego słowa, mający na celu wprowadzenie słuchaczy w program pracy.

Słuchacze, którzy zgłoszą się na W. K. N. po raz pierwszy winni równocześnie z podaniem o przyjęcie przesłać 2 zł (konto P. K. O. 25.918, właściciel konta: Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1) tytułem wpisowego. Po otrzymaniu podania i wpisowego Kierownictwo W. K. N. poweźmie decyzję co do przyjęcia i w wypadkach przychylnego załatwienia podania zawiadomi zainteresowanych, wysyłając im równocześnie bezpłatnie statut i regulamin W. K. N. oraz program studiów w zakresie danego przedmiotu.

Podajemy wzór podania o przyjęcie na W. K. N.

Do

Kierownictwa W. K. N. Okręgu Warszawskiego Z. N. P.
Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Proszę o przyjęcie mnie na grupę Wyższego Kursu Nauczycielskiego Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Zaznaczam, że zgłaszam się na W. K. N. po raz pierwszy — mam skończoną grupę (niepotrzebne skreślić).

Równocześnie z podaniem o przyjęcie na W. K. N. przesyłam blankietem P.K.O. wpisowe w wysokości 2 zł.

Data

Imię i nazwisko (czytelnie)

(miejscowość)

członek Ogniska Z. N. P. w

(Oddział Powiatowy Z. N. P. w)

(ostatnia poczta)

(najbliższa stacja kolejowa)

Słuchacze naszego W. K. N., którzy teraz w jesieni składać będą egzamin, zgłoszą się na jedną z grup, na które ogłaszamy zapisy, w czasie swego egzaminu w Warszawie.

II.

Organizacja pracy na grupach: historycznej, geograficznej, rysunku, wychowaniu fizycznym i śpiewie przedstawia się jak następuje:

1) Praca rozpocznie się w Warszawie w okresie ferii w czasie od 27 grudnia 1938 r. do 2 stycznia 1939 r. 2) Po kursie tym słuchacze będą pracować samodzielnie, wykonując prace miesięczne i nadsyłając je prelegentom do poprawiania. 3) W wakacje — czterotygodniowy kurs wakacyjny. 4) Później znów praca samodzielna aż do Bożego Narodzenia. 5) W czasie drugich ferii zimowych znów kurs tygodniowy, już ostatni. 6) W lutym lub marcu egzamin przed Komisją egzaminacyjną, w skład której wchodzi dotychczas nasi prelegenci.

Studia więc nad każdą z wyżej podanych grup trwać będą dokładnie rok: od Bożego Narodzenia do Bożego Narodzenia.

Organizacja pracy na grupach: roboty kobiece i gospodarstwo domowe przedstawiać się będzie jak następuje: punkty 1, 2, 3 — tak jak na grupach wyżej omówionych. Czterotygodniowy więc kurs wakacyjny na tych grupach (roboty kobiece i gospodarstwo domowe) będzie ostatnim etapem pracy, po którym, w miesiącu październiku, nastąpi egzamin.

Staramy się zawsze, by na przejazdy na kursy wakacyjne słuchacze nasi mogli otrzymać zniżki kolejowe. Dotychczas udawało nam się to.

Ponieważ Koleżanki i Koledzy interesują się również, jakie grupy trzeba mieć skończone, by uzyskać dyplom W. K. N. przeto informujemy, że z wyżej podanymi grupami, na które ogłaszamy zapisy, można łączyć następujące grupy:

- z historią — język polski, geografia, zajęcia praktyczne,
- z geografją — historia, matematyka, zajęcia praktyczne, przyrodoznawstwo,
- z rysunkiem — język polski, przyrodoznawstwo, matematyka, zajęcia praktyczne,
- z robotami kobiecymi — język polski, matematyka, przyrodoznawstwo, zajęcia praktyczne, gospodarstwo domowe,
- z gospodarstwem domowym — roboty kobiece,
- ze śpiewem — język polski, matematyka, przyrodoznawstwo, zajęcia praktyczne, wychowanie fizyczne,
- z wychowaniem fizycznym — język polski, matematyka, przyrodoznawstwo, zajęcia praktyczne, śpiew.

Ażeby mieć skończony cały W. K. N. trzeba mieć: dwie grupy z działu B (np. historia i język polski) i zawsze grupę A (przedmioty pedagogiczne wraz z nauką o Polsce współczesnej).

W programie kursów żywego słowa, obok wykładów, konferencji z prelegentami przewidujemy stale: wycieczki, wspólny teatr, zabawy koleżeńskie, prelekcje z zakresu życia organizacyjnego. Chcemy, by W. K. N. nasz jako W. K. N. stołeczny dał naszym słuchaczom i to wszystko co wartościowego dać może stolica.

Słuchacze naszego W. K. N. mogą korzystać z bogatej biblioteki W. K. N. i wypożyczalni książek „Naszej Księgarni”. „Nasza Księgarnia” sprzedaje także słuchaczom W. K. N. książki na raty i ze zniżką!

III.

Informujemy, że w miesiącu kwietniu ogłosimy zapisy na następujące grupy: przedmioty pedagogiczne wraz z nauką o Polsce współczesnej, przyrodznawstwo, matematyka, język polski, zajęcia praktyczne; te pięć grup, rozpoczną pracę czterytygodniowym kursem wakacyjnym. Taka już jest organizacja pracy na kursie, że niektóre grupy rozpoczynają pracę kursem tygodniowym na Boże Narodzenie, inne czterotygodniowym kursem wakacyjnym.

Koleżanki i Koledzy! Dziś trzeba mieć W. K. N. Seminarium to mało!

Na W. K. N. Państwowych, niestety, coraz mniej urlopów płatnych.

W. K. N. Okręgu Warszawskiego Z. N. P. umożliwi wszystkim pragnącym się dalej kształcić ukończenie Wyższego Kursu Nauczycielskiego.

Trochę wysiłku, trochę silnej woli i możecie mieć W. K. N. Pomyślcie nad tym! Zdecydujcie i piszcie do nas.

W. K. N. Okręgu Warszawskiego Z. N. P. egzystuje już 8 lat. Tymi zapisami rozpoczynamy 9 rok pracy. Pracy pozytywnej i cieszącej się uznaniem Władz Szkolnych jak i najszerszym rzesz nauczycielstwa.

KIEROWNICTWO W. K. N.

Okr. Warsz. Z. N. P.

PRASA CODZIENNA O NASZYM W. K. N. PISAŁA:

„Kurier Bałtycki” — Gdynia 10.VI. 38 r. Wielki Kurs Nauczycielski.

„...Od 25 czerwca otworzony będzie w Wejherowie oranizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego kurs dla nauczycieli. Na kurs ten przyjedzie ze wszystkich okolic Polski około 400 nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjów. W tej chwili organizatorzy kończą przygotowania do przyjęcia tak poważnej ilości gości, którzy bawić będą tutaj przez 4 tygodnie...”

„Kurier Poranny” — Warszawa z dnia 28.VI. 38 r. Otwarcie kursu wakacyjnego Z.N.P.

Staraniem Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyła się w dniu wczorajszym w sali teatru Narodowego uroczystość otwarcia ósmego z kolei wakacyjnego Korespondencyjnego Wyższego Kursu Nauczycielskiego...” „...Poważna liczba zgłoszeń świadczy o wielkim stopniu zainteresowania, jak również o potrzebie organizowania kursów tego rodzaju. Brak dowodem jednak zmusił Kierownictwo do ograniczenia ilości uczestników. Na kurs tegoroczny przyjęto 700 osób, które rozdzielono na dwie grupy, z czego warszawski kurs obejmuje 500 nauczycieli, resztę zaś uczestników przydzielono na identyczny kurs w Wejherowie...”

„Gazeta Polska” — Warszawa z dnia 28.VI. 38 r. Inauguracja Wakacyjnego Wyższego Kursu Nauczycielskiego Z. N. P.

„...Zgromadzenie zagaił kierownik i inicjator kursów p. St. Wiącek. Następnie wygłosił przemówienie kurator Ambroziewicz, podkreślając, że pragnienie uzupełnienia wiedzy i dalszego doskonalenia się jest dowodem młodości duchowej i entuzjazmu twórczego, cechującego znakomitą większość nauczycielstwa szkół powszechnych. Z kolei zabrał głos przedstawiciel

Rady Pedagogicznej Kursów p. Snopek, wzywając uczestników do wytrwania w pracy. Po części oficjalnej uczestnicy inauguracji byli obecni na przedstawieniu w teatrze Narodowym".

„Kurier Powszechny” — Wilno z dnia 1 lipca 1938 r. Inauguracja Wakacyjnego W. K. N. Z. N. P.

„...Wyższe kursy nauczycielskie mają na celu pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej u nauczycieli szkolnictwa powszechnego. Dzielią się one na grupy: pedagogiczną, matematyczną, polonistyczną, geograficzną, przyrodniczą, zajęć praktycznych, robót kobiecych, gospodarstwa domowego, wychowania fizycznego...” „...Ogółem w kursach korespondencyjno-wakacyjnych bierze obecnie udział 2 tys. osób. Nauczyciele z okręgu warszawskiego biorą udział w dwóch kursach: w Warszawie 500 osób i w Wejherowie 200 osób...”

„Express Poranny” — Warszawa z dnia 24 lipca 1938 r. Jak nasze nauczycielstwo bierze się z życiem za bary za... 116 zł miesięcznie.

„Za 116 do 185 zł dźwiga „oświaty kaganiec” nasz nauczyciel wioskowy. Jak mu to wystarcza? — rebus ciekawy i dramatyczny... Ten parias i siłacz zarazem nie poprzestaje na kawałek chleba. Chce się uczyć i uczy się! Nawet za drogie pieniądze! Jak to osiąga? Tó dramt i epopeja zarazem i nawzniejszy z przykładów. Od lat 9 prowadzi Związek Nauczycielstwa Polskiego Wyższy Kurs Nauczycielski. Właśnie zakończył się rok szkolny Kursu Okręgu Warszawskiego przy udziale 700 osób! Tych 700 ludzi uczy się przez 3 lata...”

„...Tak — przez 3 lata. Kosztuje to ponad 900 zł. Zbiera się pieniądze, dosłownie odejmując sobie chleb od ust. Dla zysków? Mój Boże — jedyny zysk, że świadectwo W. K. N. przyspiesza o 3 lata przejście na wyższy stopień służbowy, zamiast po 18 latach — po 15. Więc — „czekaj tatka latka”, a tymczasem łoży się pracę i gotówkę. Więc nie dla zysku! Dla uczeń, dla wsi w której uczą, dla własnego umysłu...”

„...Bohaterowie Żeromskiego — doktor Judym i „Siłaczka”, by dokonać tych rzeczy, wyrzekli się życia rodzinnego i miłości. Dzisiejsze siłaczki i siłacze oświatowi są jeszcze mocniejsi. Ruszają do szturm o oświatę i kulturę obarczeni obowiązkami rodzinnymi! Niektórzy przybyli na kurs, pozostawiając po troje i czworo dzieci w domu. Jedna ze słuchaczek przyjechała z 7-miesięcznym dzieckiem...”

„Kurier Poranny” — Warszawa z dnia 24.VII. 38 r. W szkołach wakacje — lecz nauczyciele nie próżnują. Z wyższych Kursów Nauczycielskich Z. N. P.

„Ileż osób zazdrości nauczycielom ich długich, 2-miesięcznych wakacji! Ile osób wdycha: tym dobrze, oni przez całe lato mają święty sokój...”

„...I teraz oto, w chwili, gdy zazdrościmy im wakacji — pracują ciężko, po 6—7 godzin dziennie w warsztatach Państwowego Instytutu Robót Ręcznych przy ul. Górczewskiej. Program jest obszerny: obejmują wszystkie tzw. techniki, tj. roboty w drzewie, w szkłe, w metalu, w tekturze itd.; kobiety ponadto doskonalą się w zakresie szucia, kroju i haftu. Ciekawy przegląd ich prac dowodzi dobrego opanowania, rysunku, pomysłowości i wielkiej dokładności w robocie...”

„Kurier Łódzki” — Łódź z dnia 25.VII. 38 r. Wakacyjne kursy nauczycielstwa szkół powszechnych. Zakończenie kursu w Warszawie.

„...W sobotę 23 b. m. zakończył swe prace Wakacyjny Kurs Nauczycielski w Warszawie...”

„...Na zakończenie kursu zajęć praktycznych urządzono w gmachu Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w gimn. im. A. Mickiewicza, gdzie odbywały się wykłady i gdzie byli zainteresowani słuchacze — wystawę jednodniową, obrazującą dorobek słuchaczy...” „...Jak wiele można się nauczyć w ciągu tego czasu świadczy pokaz prac jednej ze słuchaczek kursu, która na wystawę przygotowała aż 43 przedmioty...”

„Gazeta Pomorska” — Toruń z dnia 26.VII. 38 r. 4000 nauczycieli szkół powszechnych dokształca się podczas wakacji.

„...Ofiarność i wysokie społecznienie pracy nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce są znane powszechnie. W trudnych warunkach materialnych, często od jakichkolwiek ośrodków kulturalnych przez długich 10 miesięcy nauczyciel szkoły powszechnej nie tylko uczy, ale jeszcze organizuje i upołącza wieś...” „...Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że nauczyciel szkoły powszechnej nieomal z reguły w okresie wakacji również pracuje, uzupełniając swoją wiedzę na kursach specjalnych. W roku bieżącym np. na kursach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego dokształca się przeszło 4000 nauczycieli szkół powszechnych z całej Polski...”

„...Jest tych kursów wielka różnorodność. Istniejące od 9 lat trzyletnie wakacyjne kursy nauczycielskie, uzupełniające w czasie wakacji wiedzę, nabytą przez słuchaczy drogą korespondencyjną w ciągu roku szkolnego liczą obecnie ponad 2000 słuchaczy o 8 ośrodkach: w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lublinie, Kielcach, Lwowie, Poznaniu i Wejherowie...”

Obóz Sportowo-wypoczynkowy w Augustowie

W czasie od 2 do 31 lipca 1938 r. odbył się wodny Obóz Sportowo-Wypoczynkowy w Augustowie.

Kierownikiem Obozu był kol. Józef Kuran.

Zasadniczo Obóz składał się z Kursu Wychowania Fizycznego przy liczbie 120 osób i Kolonii Wypoczynkowej przy liczbie 100 osób.

Ponadto administracyjnie w Obozie mieściły się: miesięczny Kurs Prawno-Służbowy, trzy Konferencje Organizacyjne, liczące po 50 osób, z nich dwie Okręgu Brzeskiego Z. N. P. (od 2 do 16 lipca) i jedna Okręgu Warszawskiego Z. N. P. (od 24 do 31 lipca).

Srednio więc w Obozie znajdowało się około 300 osób.

Na Kursie W. F. i Kolonii Wypoczynkowej, liczących razem 220 osób, reprezentowane były wszystkie dzielnice Polski, mianowicie:

Kuratorium warszawskie	. . .	66	osób(y)
„ lubelskie	. . .	26	„
„ poleskie	. . .	24	„
„ krakowskie	. . .	23	„
„ śląskie	. . .	21	„
„ poznańskie	. . .	17	„
„ lwowskie	. . .	15	„
„ wileńskie	. . .	11	„
„ wołyńskie	. . .	10	„
„ pomorskie	. . .	7	„

Wszystkie imprezy mieściły się w szkołach nr 1, nr 2 i częściowo w prywatnych lokalach.

Miejscem wypoczynku i ćwiczeń sportowych były cudowne w swej krasie jeziora i puszcza augustowska. Tam już od wczesnego ranka wędrowała Kolonia Wypoczynkowa lub ze śpiewem na ustach ciągnął się długi wąż kajaków Kursu W. F. Pływanie, plażowanie, wioślarstwo, gry i zabawy sportowe, próby na P. O. S. — wypełniały program zajęć.

Wieczory ściągały uczestników Obozu oraz całą elitę Augustowa do świetlicy, prowadzonej przez kol. H. Ładosza. Jego produkcje będą niezapomnianą ucztą artystyczną dla słuchaczy. Gry, prelekcję i tańce dopełniały programy świetlicy.

W międzyczasie odbyła się bezpłatna doroczna zabawa taneczna dla uczestników Obozu i zaproszonych gości. Stały program przeplatany był często organizowanymi wycieczkami turystyczno-krajoznawczymi.

Odbyły się następujące wycieczki: piesze po puszczy i na jezioro Wigry, kajakami na jeziora: Necko, Sajno, Rospudę, Krechowickie, Studzieniczne i Serwy, parostatkami wzdłuż Kanału Augustowskiego — od Miklaszówki, a z dalszych do Grodna, Wilna i Trok.

W Wilnie, po złożeniu hołdu na Rossie — uczestnicy poznali miasto. W Trokach zwiedzono ruiny zamku na wyspie, Farę i Kenesę (świątynię) karaïmską.

Obóz zakończył się kolacją pożegnalną, która upłynęła w serdecznym i miłym nastroju. O tym jak uczestnicy byli zadowoleni z Obozu świadczą prośby o przedłużenie Obozu i zapewnienia powrotu na przyszły rok.

Było to w lipcu...

Sapiąc i dysząc jakby z wielkiego zmęczenia, ekspres Bukareszt — Warszawa wtoczył się na dolny peron dworca Głównego.

Otacza nas gromadka znajomych. Nawet są kwiaty...

— Jakże tam było z tym trzęsieniem ziemi w Grecji — pyta na wstępie jeden z panów.

— Z trzęsieniem ziemi? Ach, prawda! Było. Lecz nie zauważyłam go. Wszystkiemu winien nadmiar wrażeń...

Widzę zdziwioną minę swego rozmówcy. — Przypuśćmy — mówł, ale przecież to trzęsienie ziemi było podobno w nocy.

— Zdaje się. Gdyby jednak pan spał przez szereg dni po 4—6 godzin na dobę, to ciekawam, czyby pana zbudził choćby wybuch wulkanu. Zresztą zaraz wszystko wyjaśnię.

Tego właśnie dnia byliśmy w Maratonie. Maraton...

Ież wzruszeń... Stoimy na ziemi, skropionej obficie krwią tych, którzy stali się symbolem najwyższego bohaterstwa i poświęcenia. Oto wzgórze, kryjące kości walecznych Greków, pomieszczone razem z kośćmi ich wrogów — Persów. Spokoju poległych nie mąci ani plusk fal pobliskiego morza, ani szum krzewów oleandrowych, tak licznie tu rosnących, pokrytych przepięknym kwieciami różowym lub białym.

— Ależ pani zupełnie odbiega od tematu — zauważa mój znajomy.

— To tylko pozornie. Zaraz pan wszystko zrozumie.

Po zwiedzeniu pobojo wiska, po wysłuchaniu krótkiej, ale dość ciekawej prelekcji na temat roli dziejowej Maratonu poszliśmy się kąpać, osłoniwszy oczy przed jaskrawym słońcem Południa wspaniałymi... liśćmi figowymi. Była to nasza pierwsza kąpiel w Morzu Egejskim. Nie mogliśmy się nią dość nacieszyć. — Oto mi woda! — Obiad zjedliśmy w Atenach z dużym opóźnieniem. Po obiedzie zwykle chodziło się kupować pamiątki. Niespostrzeżenie zbiegł czas do wieczora. Po kolacji nigdy nie siedzieliśmy w hotelu. Kierownik naszej wycieczki, kol. Seweryn Dublasiewicz, dbał o to bardzo, abyśmy nie tylko pożytecznie, ale i przyjemnie czas spędzali. Urozmaicał więc go nam, jak tylko mógł. Nie żałował czasu ani wysiłku.

Nigdy nie zapomnę tych cudnych spacerów na Akropol w noc księżycowe! Tych wycieczek do różnych ogródków podmiejskich i lokali rozrywkowych!

Bezsprzecznie uniwersytet. Budynki utrzymane w pięknym stylu antycznym, ozdobione posągami z białego marmuru. Wokoło kwietniki i wysmukłe egzotyczne palmy. Również w bardzo pięknym budynku mieści się Muzeum Narodowe.

— Podobno niezwykle bogate posiada zbiory?

— Dwadzieścia kilka wielkich sal pełnych wykopalisk z Krety, Myken i Grecji Właściwej! Przy tym są to przeważnie dzieła oryginalne, podczas gdy w innych wielkich o światowej sławie muzeach przeważają kopie arcydzieł antycznych.

— Jeżeli pani tak zachwyca się tymi zbiorami muzealnymi, to domyślam się, jakie wrażenie zrobił na pani Akropol.

— Tego się w kilku słowach wypowiedzieć nie da.

Zachwyty, podziw, uwielbienie przepętniają duszę, każąc jej śpiewać pieśń nad pieśniami na cześć odwiecznego Piękną w biały marmur zaklętego... To trzeba samemu przeżyć. Zadne słowa tego nie oddadzą.

— Byliście państwo także w Konstantynopolu. Ciekawe miasto?

— Bardzo. Konstantynopol — to miasto o wybitnie swoistym stylu. Podobnego nigdzie w Europie się nie spotka. Las minaretów. Wspaniałe meczety, którym kró-

luje potężna Aja Sofia, dziś tylko pamiątka minionej wielkości. Tak, Konstancy-nopol — to miasto przeszłości. Echa minionych wieków zdają się rozbrzmiewać po wąskich, ciemnych uliczkach i licznych zaułkach Istambulu. Żałuję, że tylko dwa dni bawiliśmy w Konstancyopolu. Wolałabym być tu dłużej nawet kosztem skrócenia pobytu w Rumunii.

— A cóż to Rumunia się pani nie podobała? — pyta niestrudzenie mój rozmówca.

— Nie podobała? Co za przypuszczenie. Bukareszt jest ładnym, czystym miastem nowoczesnym.

A jakie piękne posiada kobiety! Niech pan żałuje, że dotąd nie miał sposobności poznania tego miasta choćby za względu na płęć piękną.

Dalej Constanta. W dzień pełna słonecznego blasku, wieczorem cała rozbrzmiewająca śpiewem i muzyką czy nie zasługuje na sympatię przybysza? A jaka wspinała znajduje się w pobliżu Constanty plaża!

— Słyszałem o niej. Plaża w Mamaia...

— Sliczna jest — przerywam swemu rozmówcy.

Mamaia śmiało może być zaliczona do najpiękniejszych miejscowości kąpieliskowych w Europie.

— Kiedy już mówimy o uzdrowiskach rumuńskich, to ciekawy jestem, jak się pani podobała Sinaia?

— Przypomina mi trochę naszą Worochtę.

— Doprawdy zaczynam pani zazdrościć poznania tylu pięknych miejscowości. Przepraszam za niedyskrecję, czy panią dużo kosztowała ta wycieczka?

— Mniej, niż sądziłam. Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. umie zorganizować ciekawe i tanie wycieczki i ma odpowiednio przygotowanych kierowników do prowadzenia tego rodzaju imprez.

Zofia Denelówna

Życie organizacyjne

Z OKRĘGU

Udział Okręgu Warszawskiego w Zjeździe Delegatów Z. N. P. w dn. 27, 28 i 29 sierpnia b. r. w Warszawie:

Uprawnionych do wzięcia udziału w Zjeździe (nie licząc członków prezydium Okręgu) było 94 osoby, w Zjeździe udział wzięło 89 osób.

Na Zjazd nie przybyli przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych z następujących Oddziałów: Gostyńskiego, Płońskiego i Pułtuskiego oraz delegaci z Oddziału Gostyńskiego i Grójeckiego. Jakkolwiek frekwencja z Okręgu Warszawskiego była dość duża, to ze względu na to, że jest to Okręg podstołeczny, frekwencja powinna być stuprocentowa.

Z ZARZĄDU OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

Dnia 9 października b. r. o godz. 9 w gmachu biurowym Związku odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego.

Zarząd zgawił kol. Prezes Z. Nowicki.

Obrady zagał kol. Wiceprezes Okręgu St. Wiącek witając kol. Z. Nowickiego i zebranych. W związku z radosną wieścią o powrocie w granice Rzeczypospolitej Śląska Zaolzańskiego wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. W przemówieniu swoim kol. Wiceprezes St. Wiącek w słowach mocnych podniósł sprawę morderstwa w Łodzi.

W dyskusji omawiano sprawy następujące: powiatowe konferencje pedagogiczne, spółdzielczość nauczycielską, oświatę pozaszkolną. Żywa dyskusję wywołała między innymi sprawa „Głosu N. Mazowieckiego” i kształcenia nauczycielstwa. Rozważano również sytuację w Zarządzie Okręgu. Uchwalono przeprowadzić wybory po wygaśnięciu kadencji obecnego Zarządu.

PREZYDIUM OKRĘGU U PANA KURATORA

Dnia 7 października b. r. Kurator Warszawski Pan Ambroziewicz przyjął kol. kol. Wiącka St., Kurana J. i Janickiego St., członków Prezydium naszego Okręgu. Na wstępie konferencji kol. v.-prezes Wiącek St. dał wyraz radosnym uczuciom, jakie bezsprzecznie ogarnęły nasze szeregi w związku z doniosłym faktem historycznym powrotu w granice Polski Zaolzia, oraz szczeremu oburzeniu z powodu bestialskiego łódzkiego zamachu. Następnie kol. kol. Kuran J. i Janicki St. przedstawili Panu Kuratorowi szereg postulatów wypływających z programów pracy Wydziałów: Pedagogicznego i Pracy Społecznej, a dotyczących: a) kształcenia nauczycieli, b) reorganizacji konferencji rejonowych, c) powiatowych konferencji pedagogicznych, d) ocen niedostatecznych, e) zasady dobrowolności pracy społecznej nauczyciela, f) kształcenia przedpoborowych i h) urlopów dla kolegów biorących udział w różnego rodzaju konferencjach. Pan Kurator wszystkie te postulaty potraktował bardzo życzliwie, na większość wyraził swoją zgodę, a co do niektórych obiecał dać odpowiedź później po dokładnym zapoznaniu się z nimi.

KONFERENCJA WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

W dniach 21 i 22 października 1938 r. odbyła się w Warszawie konferencja Wydziału Pedagogicznego Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Wzięli w niej udział kol. kol.: Wiceprezes Okręgu St. Wiącek, Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego J. Kuran, Przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Oddziałów Powiatowych w liczbie 17 osób, członkowie Prezydium Wydziału Pedagogicznego Okręgu. Z ramienia Związku Inspektorów Szkolnych gościem konferencji był p. Radwański Józef, Inspektor Szkolny Warszawski. Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z. N. P. był reprezentowany przez kol. dr M. Ossowską.

Konferencję zagał Wiceprezes Okręgu kol. Stanisław Wiącek witając Gości i Kolegów. Złożył P. Kuratorowi Okręgu Szkolnego Warszawskiego wyrazy szczerzej podziękii za życzliwe ustosunkowanie się do poczynań pedagogicznych Okręgu. Wyraził nadzieję, że myśli tu rzucone i rozważane zostaną właściwie zrealizowane. Konferencji przewodniczył kol. Kuran Józef, Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego Okręgu. W dłuższym przemówieniu przedstawił program prac Wydziału pedagogicznego. W obszernej dyskusji omówiono wszystkie punkty zagadnienia. Referaty wygłosili kol. kol.: Leszczyński J., Bukowiecki St. i Lerch Wł. Szczegółowe informacje przesłane zostaną Oddziałom.

Do

Redakcji „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”
Warszawa, Smulikowskiego 1

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

1. Co powiecie o „Głosie Nauczycielstwa Mazowieckiego” za miesiąc wrzesień — październik 1938 r.? (Ciekawy numer, nieciekawy, które artykuły Wam się podobały, które uważacie za zbędne, jakich artykułów brak?)

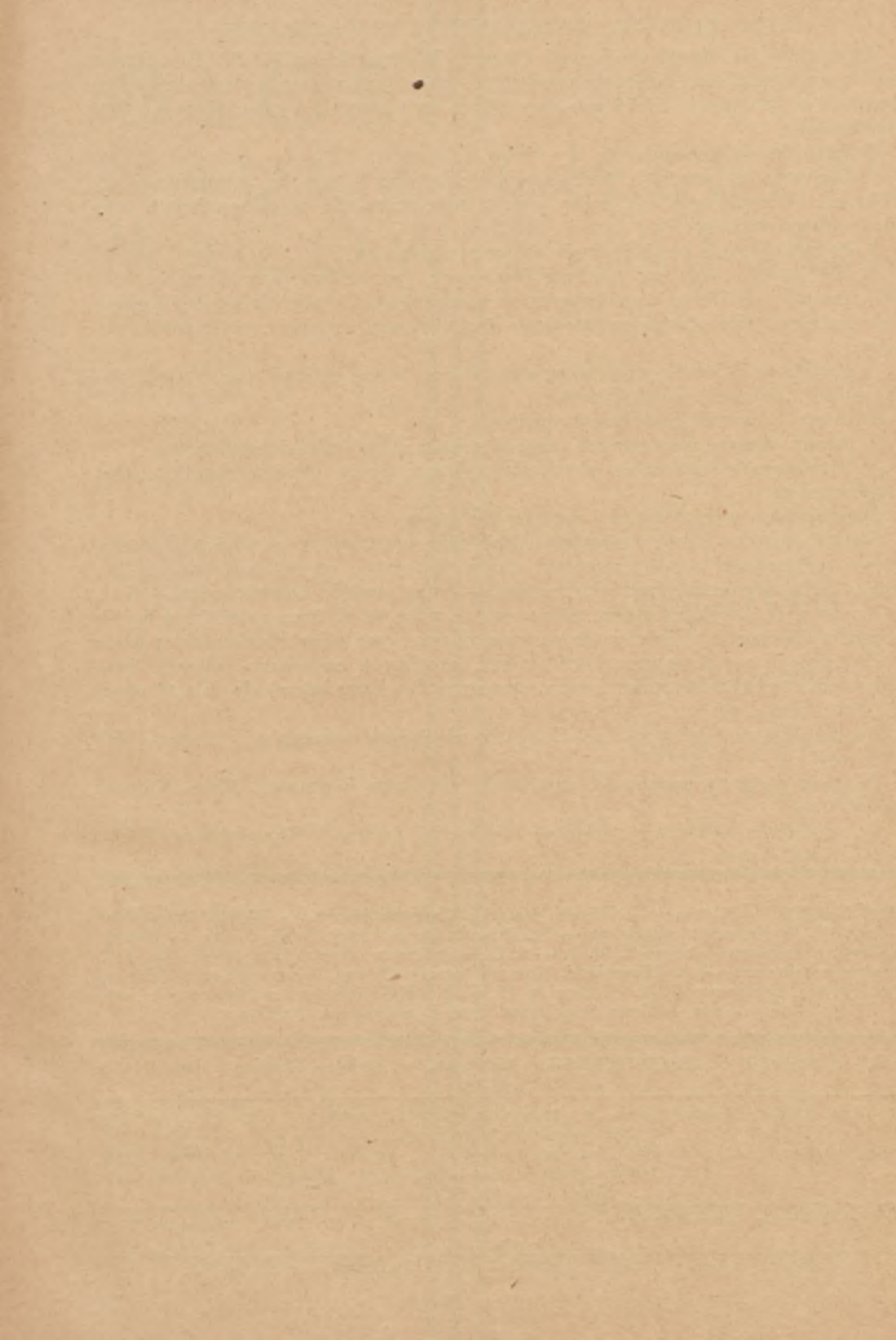
2. Jakie sprawy winien omawiać „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego”? (Przykłady konkretnych tematów).

3. Jakie sprawy mógłby(aby) poruszyć na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego” Sz. Kolega (żanka)?

4. Czy na terenie Waszego Ogniska są koledzy (żanki), którzy (e) prowadzą tak ciekawą pracę społeczną, pedagogiczną czy organizacyjną, że warto, by napisać o tym na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”?

5. Z czym macie najczęściej kłopotów i niepowodzeń w swojej pracy szkolnej i pozaszkolnej?

Uwagi dowolne:



KURS KULTURY WSPÓŁCZESNEJ W WARSZAWIE

Zwyczajem lat ubiegłych Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P. pragnąc umożliwić Koleżankom i Kolegom przyjemne i pożyteczne spędzenie ferii zimowych, organizuje w Warszawie od 29 grudnia 1938 r. do 7 stycznia 1939 r. Kurs Kultury Współczesnej.

Program kursu obejmuje:

1. Prelekcje na tematy z literatury, historii, teatru, muzyki, malarstwa i architektury. Prelegentami będą najwybitniejsi przedstawiciele polskiego świata naukowego i artystycznego.

2. Pogadanki, odczyty i dyskusje na tematy aktualne.

3. Wycieczki: ciekawsze dzielnice Warszawy (piesze oraz specjalnym wozem tramwajowym pod kierunkiem inżynierów urbanistów), Zamek, Belweder, Zachęta Sztuk pięknych, Sejm, Studium Polskiego Radia, muzea, instytucje użyteczności publicznej.

4. Zajęcia świetlicowe: gry towarzyskie, śpiew, tańce; uczestnicy korzystać będą z czasopism, biblioteki, radia, pianina.

Świetlicę prowadzi kol. Henryk Łądosz.

5. Sporty zimowe dla chętnych: saneczkowanie (Agrykola) i łyżwiarstwo.

6. Przedstawienia teatralne (dwukrotnie), kino, opera, koncert, wspólna zabawa sylwestrowa.

Dla chętnych zorganizuje się loty nad Warszawą.

Koszt pobytu na kursie: mieszkanie (sypialnie umeblowane z pościelą), wanny, natryski, wyżywienie — 35 zł, imprezy: teatru (dwa razy), opera, kino, koncert, Zachęta — 11 zł, wycieczki, świetlica, prelekcje — 8 zł, wydatki organizacyjne — 6 zł.

Razem więc dziesięciodniowy pobyt wynosi tylko 60 zł. Kurs mieścić się będzie w gmachu Związku Osadników, w centrum miasta, przy ulicy Myśliwieckiej nr 8.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, prosimy o nadsyłanie zgłoszeń wraz z zadatkiem 10 zł (bezwrotnym i wliczonym w ogólny koszt kursu) do dnia 15 grudnia 1938 r. na adres:

Zaząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P., ul. Smulikowskiego nr 1, konto PKO nr 25.918.

Odcinek czekowy zaopatrzyć czytelnym podpisem i nazwą: „Kurs Kultury Współczesnej”.

Po nadesłaniu zgłoszenia udzielimy bliższych informacji. Kierownikiem Kursu jest kol. Józef Kuran.

TREŚĆ NUMERU: Witajcie! — Witold Joniecki. Tragedia łódzka — Witold Uniejowski. Od Redakcji. Wychowanie związkowe — St. Wiącek. Te co cieszą, bawią i uczą — Bohdan Kielbiński. Czasopisma dziecięce Z. N. P. — S. D. Współpraca kierownika z gronem. — B. K. Konferencje rejonowe — J. Leszczyński. Kursy i wczasy Okręgu Warszawskiego. Takie są nasze obyczaje. Zapisy na W. K. N. Prasa o W. K. N. Obóz Sportowy w Augustowie. Było to w lipcu — Zofia Denelówna. Życie organizacyjne. Ankieta.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Juliana Smulikowskiego Nr 1.
Tel. 543-13.

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego” bezpłatnie.

Cena prenumeraty: dla członków Związku: rocznie 4 zł, 1 numer 50 gr; dla nieczłonków Związku: rocznie 8 zł, 1 numer 1 zł.

Konto P. K. O. 25.918.

Cena ogłoszeń: cała strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł. Drobne po 10 gr za wyraz.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, ul. Sienna 15.